

# WYPADEK

Napisał: Zbigniew Pietrzykowski

Ilustrował: Przemysław Woźniak

Przez kilka godzin woziłem windą rozmontowany pojazd na dach wieżowca. Kiedy wreszcie całość znalazła się na dachu, przystąpiłem do montażu: naprzeciwko wygodnego fotela ustawiłem panoramiczny iluminator, pospinałem obudowę klamrami, przytwierdziłem włącznik, wmontowałem silnik tachyonowy... A potem usadowiłem się „geocentrycznie” w fotelu i spojrzałem na ulicę. Po trotuarach snuli się przechodnie, jeźdźnią sunęły samochody. Nie przestając wpatrywać się w iluminator uruchomiłem silnik i... wystartowałem w Kosmos. Im szybciej poruszał się mój pojazd, tym ruch na ulicy stawał się wolniejszy. Kiedy wskazówka na tarczy osiągnęła zaczarowaną granicę 300 000 km/s stwierdziłem ze zgrozą, że ludzie znieruchomieli i że pojazdy znieruchomiały także! Patrzyłem w iluminator jak w hologram.

Wyszeptałem:

– Czyżbym zatrzymał czas?!

Uchwyciłem mocno dźwignię przyspieszacza i zmniejszyłem prędkość pojazdu. Postacie drgnęły, drgnęły również samochody – znów wszystko bardzo wolno zaczęło się poruszać. Po raz drugi zwiększyłem prędkość do 300 000 km/s i znów jak poprzednio ruch na ulicy zamarł.

Mój silnik tachyonowy spisywał się znakomicie. Postanowiłem zwiększyć prędkość poruszania się – minąć zaczarowaną granicę 300 000 km/s. I oto

przed moimi oczyma wszystko zaczęło się cofać: ludzie ruszyli wolno do... tyłu, samochody także!

– „No, no!” – pomyślałem.

Zmniejszyłem prędkość do 300 000 km/s – i po raz trzeci zatrzymałem czas. Gdy zmniejszałem prędkość, ruch na ulicy ożywał się, gdy zwiększałem – zamierał. Gdy natomiast przekraczałem prędkość światła – wszystko zaczynało się cofać, jak na filmie oglądanym od końca!

Nie spuszczać wzroku z iluminatora cofnąłem dźwignię przyspieszacza – teraz patrzyłem na przechodniów i na samochody jak z okna domu. Zamyśliłem się.

Kiedy się ocknąłem z zadumy, spostrzegłem tłum ludzi skupionych wokół dwóch rozbitych pojazdów.

– „Wypadek!” – przemknęło mi przez myśl.

Pchnąłem dźwignię przyspieszacza. Nie spuszczać wzroku z iluminatora patrzyłem uważnie na zgromadzonych ludzi: ich ruchy stawały się z każdą chwilą powolniejsze. I nagle tłum zaczął się cofać, a rozbite pojazdy zaczęły się... składać i oddalać od siebie!

– „Ja chyba śnię!” – pomyślałem.

Zatrzymałem dźwignię przyspieszacza i cofnąłem na 300 000 km/s.

– Ten po prawej – stwierdziłem – to „maluch”, po lewej – polonez. Ale jak to się stało?!



Cofnąłem dźwignię przyspieszacza – samochody wolno ruszyły ku sobie.

– No tak – stwierdziłem – zawinił kierowca „malucha”!!!

Przez kilka chwil patrzyłem na miażdżące się wzajemnie samochody. A może się mylę... może zawinił kierowca poloneza?

Zatrzymałem pojazd i ruszyłem w stronę Ziemi. Przed iluminatorem drgała szara biel. Wpatrując się w przy-

rządy umieszczone na pulpicie precyzyjnie osadziłem pojazd na dachu wieżowca. Gdy spojrzałem na ulicę, dostrzegłem rozbite samochody – „malucha” i „Poloneza”.

– „No tak – pomyślałem – ale kto zawinił naprawdę?”

Zamyśliłem się. Jutro obejrzę wszystko jeszcze raz... bardzo, bardzo dokładnie! Wszedłem z pojazdu, wszedłem do windy i zjechałem na trzecie piętro.